

## W poszukiwaniu domu

Marek miał dziesięć lat. Od ośmiu lat jego domem był dom dziecka. Znalazł się tam , gdy w wypadku samochodowym zginęli jego rodzice. Czuł się tu dobrze , miał dobrych kolegów i ciepłą , najlepszą w świecie wychowawczynię panią Basię. Lubił to miejsce , chętnie po szkole tu wracał. Nie znał przecież innego domu. Tu był u siebie.

Pewnego dnia , do pokoju Marka weszła pani Basia (chłopiec właśnie odrabiał lekcje). Wychowawczyni oznajmiła , że znalazła się rodzina , która chce zabrać Marka do siebie. Nie mogli mieć własnych dzieci , byli młodzi , bogaci i wykształceni. Posiadali piękny dom z dużym ogrodem. Marek , choć nie było mu źle w „jego domu” , tęsknił czasem za prawdziwą rodziną i domem , jaki mieli jego szkolni koledzy. Wiele razy przed snem marzył , że ktoś go pokocha , a on znajdzie nowych rodziców. Teraz , kiedy pani Basia przedstawiła mu tych ludzi Marek pomyślał , że spełnią się jego marzenia i będzie miał prawdziwy dom , z mamą i tatą.

Wreszcie nastąpił ten dzień. Marek pożegnał się z kolegami i ukochaną wychowawczynią. Wsiadł do pięknego srebrnego audi i pojechał do „nowego życia”.

Dom był ogromny , nowoczesny. Pokój Marka wyglądał jak w kolorowym katalogu. Pierwszy dzień był cudowny. Chłopiec ze swoimi przybranymi rodzicami , których nazywał ciocią i wujkiem , spędził najpiękniejsze chwile w swoim życiu. Nowi rodzice dużo mówili , śmiali się chwalili się Markiem. Czuł się kimś wyjątkowym i ważnym. Oszołomiony mnóstwem wrażeń i prezentów , szybko zasnął w swoim ogromnym i bajkowym łóżku. Jeszcze tego wszystkiego nie ogarniał swoim ufnym i dobrym serduszkciem. Czuł wielką wdzięczność za to , co dostał od tych ludzi. W głowie mu szumiało od nadmiaru szczęścia.

Następny dzień nie był już taki piękny. Była akurat sobota (dzień wolny od zajęć) , ale ciocia i wujek po szybkim śniadaniu wyszli do pracy , zostawiając chłopca samego. Marek dostał kartkę z listą rzeczy , które miał zrobić , żeby się nie nudzić. Marek musiał pozmywać po śniadaniu , odkurzyć salon , odgrzać sobie wczorajszy obiad , posprzątać łazienkę , powycierać kurze , podlać kwiaty ... Było mu ciężko , ale nie chciał zawieść cioci i wujka. Praca wypełniła mu cały dzień.

Małżeństwo wróciło do domu wieczorem. Byli tak zmęczeni , że zapomnieli o swoim „nowym synku”. Marek podał im herbatę , której nikt nie wypił. Zrobiło mu się trochę przykro , ale zrozumiał. To był początek „złego życia” Marka.

Potem była już tylko praca , ciągle pretensje , kara za to , czego chłopiec nie zrobił lub zrobił źle. Nie skarżył się , choć nie raz chciało mu się płakać. Coraz częściej żałował , że tu jest. Chciał wrócić do domu dziecka, bo tam było dużo ciepła i miłości. Tu nikt do niego nie mówił „Mareczku” jak robiła to pani Basia. Nikt nie rozumiał nie przytulał. Wiedział już , że nie znalazł tu domu ani rodziny. Marek był smutny , zmęczony i bardzo samotny.

Ostatnie wydarzenia zdecydowały o losie Marka. Chłopiec w nowym domu nie miał żadnych przyjemności za to same obowiązki. Pewnego ciepłego popołudnia chciał pójść na osiedlowe boisko i pograć z kolegami w piłkę (koledzy z klasy zaprosili Marka do wspólnej zabawy). Zapytał ciocię o pozwolenie. Zdziwiona surowo spytała :

- A czy odkurzyłeś sypialnię i posprzątałeś łazienkę ?
- Tak ciociu , zrobiłem to zaraz po lekcjach – odpowiedział grzecznie Marek.
- Jak Twój pokój będzie lśnił , to zobaczymy – stanowczo powiedziała ciocia.

Markowi napłynęły łzy do oczu. Wiedział , że już nie pójdzie do kolegów , bo ta praca zajmie mu całe popołudnie , aż do wieczora. Wrócił do swojego pokoju , rzucił się na łóżko i rozpłakał :

- Nienawidzę ich! Nienawidzę! – krzyczał wściekły.

Sam się zdziwił , skąd w nim tyle złych emocji.  
Do pokoju weszła ciocia , była zdenerwowana:

- Dlaczego nie sprzątasz , tylko się wylegujesz! - krzyknęła.
- Nie posprzątam! - zebrał się na odwagę Marek.
- Jak nie posprzątasz , to wrócisz do domu dziecka !- wciąż krzyczała ciocia
- I dobrze , nie chcę takiego domu! - szlochał Marek.
- Dobrze , jak chcesz i tak z ciebie nie było żadnego pożytku – odparła ciocia i w pośpiechu zaczęła pakować rzeczy chłopca.

Małżeństwo od dawna rozmawiało o oddaniu chłopca. Traktowali go jak kolejny nieudany zakup , który należy zwrócić. Następnego dnia „wujek” odwiózł Marka do domu dziecka. Przez całą drogę nie odezwał się do chłopca ani słowem. Marek wrócił do jedynego domu jaki miał , do swoich przyjaciół i do swojej ukochanej pani , za którą tak tęsknił.

Wieczorem , jak zawsze pomodlił się za swoich prawdziwych rodziców.  
Postanowił , że nie będzie już marzyć , bo tak jest dobrze.

Kubeusz (junior)

